

ECHA WOJNY SIEDMIOLETNIEJ W PRASIE WSPÓŁCZESNEJ

Uwagi wstępne

Na wstępie należy wyjaśnić, że przedmiotem analizy nie będzie cała ówczesna prasa, a tylko tzw. gazety pisane¹. Wybór ten podyktowany został wieloma względami, które przedstawię w dalszej części artykułu. Jednak najważniejszy powód, który zdecydowanie wpłynął na tą decyzję, to że ta część prasy tamtego okresu była wykorzystywana dotychczas w bardzo niewielkim stopniu. Właściwie tylko historycy teatru gruntownie penetrowali tego rodzaju źródła². Z tego właśnie względu wydało się interesujące zaprezentować nie znany dotychczas punkt widzenia na wojnę siedmioletnią.

Wojna siedmioletnia (1756—1763), nazywana też trzecią wojną śląską, bo po raz trzeci w XVIII w. postawiła przed opinią europejską problem przynależności Śląska, zmieniła dotychczasowy układ sił w Europie przez ugruntowanie nowej pozycji Prus w Niemczech³. Z tych właśnie względów można się było spodziewać, że w Polsce nowa wojna o Śląsk wywoła większe zainteresowanie. Dotychczasowe badania wykazały, że tak się nie stało chociaż — jak to wykazał ostatnio Kazimierz Bartkiewicz — nastąpiło „żywe poruszenie”⁴, ale nie zmieniło to sytuacji, a Rzeczypospolita pozostała neutralna. Nawet sprawa Śląska nie była rozpatrywana przez sejm, „a jeśli na sejmie ktoś sobie nawet przypomniał, pisze Józef Gierowski, że Śląsk kiedyś był od macierzy oderwany — jak poseł województwa kijowskiego Wyszpolski w 1758 r. — to nie po to by zastanowić się nad jego współczesnymi losami, ale by

¹ Wprawdzie w źródłach można spotkać również inne określenia gazet pisanych (gazetka pisana, nowina pisana, gazetka-list, list z nowinami itp.), ale najbardziej rozpowszechnioną była przyjęta przez nas nazwa. Zob. też Armela Bułówna i Józef Szczepaniec, Wstęp, (w:) A. Bułówna, Katalog gazet pisanych z XVIII wieku w zbiorach Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Wrocław—Kraków 1969, s. 22.

² Tamże, s. 13 i n.

³ A. Czubiński, J. Strzelczyk, Zarys dziejów Niemiec i państw niemieckich powstałych po II wojnie światowej, Poznań 1986, s. 188.

⁴ K. Bartkiewicz, Osiemnastowieczne wojny śląskie w opiniach przedstawicieli polskiego Oświecenia (w druku), s. 6. Dziękuję autorowi za udostępnienie mi tej pracy w maszynopisie.

było przestrogą i pobudziło do aukcji wojska i lepszego umocnienia granic”⁵.

Rezultaty wojny siedmioletniej przyniosły nie tylko zmianę pozycji Prus w Niemczech przez ostateczne opanowanie Śląska, ale także ruinę gospodarczą, a w następstwie osłabienie polityczne Polski, co spowodowało poważny wzrost zagrożenia jej niepodległego bytu. Powstaje zatem pytanie: czy w ówczesnej Polsce nie zdawano sobie z tego sprawy, a tym samym czy nie widziano bezpośrednich następstw wojny? Jaka więc była wiedza w Rzeczypospolitej o przyczynach, przebiegu i skutkach wojny siedmioletniej?

Polska literatura historyczna nie dała, jak na razie, pełnej odpowiedzi na tak postawione pytanie. Jeżeli zajmowała się tą problematyką, to tylko w aspekcie sytuacji w Polsce tego okresu⁶ lub opinii szlacheckiej wobec ziem zachodnich⁷. Dopiero badania K. Bartkiewicza zapoczątkowały nowe spojrzenie na problem wiedzy społeczeństwa polskiego o wojnach śląskich, a w tym o interesującej nas wojnie siedmioletniej⁸. W takiej sytuacji potrzebne są dalsze badania, które ujawnią czy słabe zainteresowanie zagadnieniami związanymi z wojną siedmioletnią, na co zwracają uwagę niektórzy historycy⁹, dotyczyło ogółu szlachty, czy też nie jest zbyt dużym uproszczeniem w taki sposób postawienie tego problemu. Dzisiaj już możemy powiedzieć, że przedstawiciele polskiego Oświecenia dość żywo interesowali się przebiegiem i skutkami wojen śląskich¹⁰, a zatem nie całą szlachtę i mieszczaństwo można zaliczyć do tych, którzy obojętnie przyglądali się zachodzącym wydarzeniom. Ale trzeba zapytać: jaką wiedzę o wojnie siedmioletniej posiadało polskie społeczeństwo?

Gazety pisane — charakterystyka źródła

Właśnie gazety pisane mogą udzielić pewnej odpowiedzi na tak postawione pytanie, bo w tym czasie nie podlegały cenzurze, a więc ich wiadomości nie były wyselekcjonowane, co nadawało tym informacjom bardziej obiektywny charakter. Przekazywano je sobie w odpisach, a zawierały wiadomości z różnych źródeł i występowały w dużych ilościach. Wszystko to sprawia, że gazety pisane posiadają te walory, których

⁵ J. Gierowski, *Wojny śląskie 1740—1763*, (w:) *Historia Śląska*, t. I, cz. III, pod red. K. Malczyńskiego, Wrocław—Kraków 1963, s. 522—523.

⁶ Wł. Konopczyński, *Fryderyk Wielki a Polska*, Poznań 1981, s. 55—82; Tenże, *Polska w dobie wojny siedmioletniej*, t. I—II, Kraków 1909—1911.

⁷ S. Askenazy, *Fryderyk II i August III*, (w:) *Dwa stulecia*, t. I, Warszawa 1903; M. Skibiński, *Europa a Polska w dobie wojny o sukcesję austriacką*, t. I—II, Kraków 1913; K. Waliszewski, *Potoccy i Czartoryscy*, Kraków 1887; Wł. Czapliński, *Ziemie zachodnie w polityce Rzeczypospolitej szlacheckiej (1572—1764)*, „*Kwartalnik Historyczny*”, 1961, nr 1, s. 3 i n.; E. Rostworowski, *Podbój Śląska przez Prusy a pierwszy rozbiór Polski*, „*Przeгляд Historyczny*”, 1972, t. 63; B. Rok, *Władysław Łubiński o Śląsku*, „*Sobótka*”, 1974, nr 1.

⁸ K. Bartkiewicz, *Osiemnastowieczne wojny śląskie...*, s. 14 i n.; Tenże, *Obraz dziejów ojczyzny w świadomości historycznej w Polsce doby Oświecenia*, Poznań 1979, s. 51—53.

⁹ J. Gierowski, *Wojny śląskie...*, s. 522; B. Rok, *Władysław Łubiński...*, s. 65.

¹⁰ K. Bartkiewicz, *Osiemnastowieczne wojny śląskie...*, s. 6; Tenże, *Obraz dziejów...*, s. 51.

brakowało pozostałej prasie i dlatego stanowią najlepsze tego rodzaju źródło do poznania wiedzy ówczesnych Polaków o wojnie siedmioletniej.

Największy zbiór interesujących nas gazet znajduje się w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu i to zdecydowało, że właśnie on stał się podstawą naszej analizy. Z XVIII w. znajduje się tam 1987 gazet, które można podzielić na następujące okresy: 1701—1731; 1733—1763; 1764—1794. Pierwszy okres posiada 180 gazet, czyli 9%, drugi 796, co stanowi 40%, a trzeci jeszcze więcej bo 1011, a więc aż 51%¹¹.

Zestawienie to dowodzi, że okres panowania Augusta III i Stanisława Augusta Poniatowskiego charakteryzuje się znacznym wzrostem liczbowym gazet pisanych. Stosunkowo łatwo wyjaśnić ten stan za czasów Stanisława Augusta, bo druga połowa XVIII w. obfitowała w wiele ważnych dla Polski i Europy wydarzeń politycznych, gospodarczych i kulturalnych, co mogło wywoływać większe zapotrzebowanie na pełniejszą informację. Trudniej zaś tak powiedzieć o czasach panowania Augusta III. Były to bowiem tzw. „czasy saskie”, na które przez długi czas postrzegano jako okres marazmu politycznego, upadku obyczajów, a przede wszystkim ciemnoty i zacofania¹². Dziś wiemy, że był to jednak obraz zbyt uproszczony, bowiem mamy już wówczas do czynienia ze zjawiskami, które dają początek polskiego Oświecenia, a także ze znacznym zainteresowaniem sytuacją międzynarodową i większym zapotrzebowaniem na nowe informacje, czego dowodem są wzrastające ilości gazet pisanych (40%).

Przytoczone dane, które potwierdzają inni badacze¹³, wskazują że około 1740 r. następuje powolny przewrót w świadomości i mentalności wielu Polaków. W przewartościowaniu tym ważną rolę odegrał Fryderyk II, który odważył się uderzyć na jedną z potęg europejskich — Austrię i odebrał jej Śląsk. Dawniej, Polska przez długi czas rywalizowała o pierwszeństwo w Europie właśnie z Austrią, teraz zostaje ona pokonana przez Prusy — byłe lenno polskie. Wywołało to duże wrażenie, a także poważne zaniepokojenie, które spowodowało wzrost zainteresowania dalszym rozwojem sytuacji międzynarodowej¹⁴.

Przejdziemy teraz do omówienia tej części gazet pisanych, które już bezpośrednio dotyczą interesującego nas okresu. Wśród nich odnaleźli-

¹¹ A. Bułówna i J. Szczepaniec, Wstęp, (w:) A. Bułówna, *Katalog gazet...*, s. 23.

¹² H. Kołłątaj, *Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III (1750—1764)*, opracował Jerzy Hulewicz, Wrocław 1953. Nie można zapominać o specyficznych warunkach (bo praca H. Kołłątaja została napisana prawdopodobnie w latach 1803—1819), w jakich powstawały poglądy działaczy Oświecenia na wcześniejszą sytuację Polski. W ostrej polemice chcieli oni przedstawić w możliwie najkorzystniejszym świetle osiągnięcia reformatorów, a także Stanisława Augusta Poniatowskiego, którego panowanie przeciwstawiano „czasom saskim”.

¹³ K. Opalek, *Oświecenie*, (w:) *Historia nauki polskiej*, pod red. B. Suchodolskiego, t. 2, Wrocław 1970, s. 261 i n.; E. Rostworowski, *Czasy saskie (1702—1764)*, (w:) *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764*, Kraków 1964, s. 353 i n.

¹⁴ Na wcześniejsze przewartościowanie tych zainteresowań zwraca uwagę K. Bartkiewicz, *Osiemnastowieczne wojny śląskie...*, s. 2 i n.; Tenże, *Obraz dziejów...*, s. 51—54, który podkreśla rolę oświeceniowej myśli politycznej, historycznej i gospodarczej w zwrocie ku ziemiom zachodnim, co było jakby nawrotem do piastowskiej koncepcji państwa. Poczynania Fryderyka II stanowiły dodatkowy impuls dla tych reformatorskich przemian.

my 206 gazet bezpośrednio lub pośrednio dotyczących wojny siedmioletniej i pochodzących z lat 1755—1763.

Ciekawie wygląda podział wymienionych 206 gazet na poszczególne lata wojny. Mianowicie:

z 1755 r. —	4 egz.,
z 1756 r. —	32 egz.,
z 1757 r. —	54 egz.,
z 1758 r. —	15 egz.,
z 1759 r. —	73 egz.,
z 1760 r. —	8 egz.,
z 1761 r. —	6 egz.,
z 1762 r. —	6 egz.,
z 1763 r. —	8 egz.

Jak z tego zestawienia wyraźnie wynika, początek wojny posiada znacznie więcej korespondencji, bo na pierwsze cztery lata przypada ich aż 174, a na następne tylko 32, czyli notujemy tu znaczny spadek. Jednocześnie zauważyć należy, że lata klęsk Fryderyka II obfitują w dużą liczbę informacji, czego przykładem jest większa ilość gazet z lat 1757 (54) i 1759 (73). Przeciagająca się wojna i brak zdecydowanego rozstrzygnięcia na korzyść jednej ze stron spowodowało, że maleje liczba informacji o sytuacji na polach bitew i związanych z nimi skutków politycznych i gospodarczych.

Przyczyny i początek wojny siedmioletniej

Pierwsze informacje o zbliżającej się wojnie spotykamy już na początku 1755 r., kiedy korespondent z Warszawy donosi: „pono od morza znacznie się wojna, jeżeli dobrotliwy Bóg tak srogich zamachów nie odmieni”¹⁵. W następnych przekazach nie ma już niepokojących wiadomości, a nawet widać pewne uspokajające tony, czego przykładem jest informacja z Drezna: „tu stąd tak dalece nie masz nic partykularnego tymi czasy, prócz tego, że Francuzi szukają wszelkiego sposobu, ażeby się mogli z Angliczykami pogodzić w Ameryce”¹⁶.

Ostatnie miesiące 1755 r. ponownie przynoszą niepokojące wiadomości o zbliżającej się wojnie. Najpierw z Drezna przytaczana jest opinia: „wojnę pewną nas straszą, gdzie i na morzu, która pono całą Europę wzruszy”¹⁷. Znamionną rzeczą jest, że przepowiednia ta poprzedzona została wiadomością o trzęsieniu ziemi w Lizbonie, co ma właśnie zapowiadać ową powszechną wojnę. Potwierdzają to też wiadomości z Londynu, które „upewniają o wojnie niechybnej”¹⁸.

Jednak przełom lat 1755/56 przynosi dwie optymistyczne zapowiedzi: najpierw korespondent z Drezna informuje, że: „o wojnie między Fran-

¹⁵ Biblioteka Ossolineum, rkps I, k. 243—244.

¹⁶ Tamże, rkps 855 I, k. 283—284.

¹⁷ Tamże, k. 301—302.

¹⁸ Tamże.

cją i Anglią już ustają wieści"¹⁹, a w kilka miesięcy później zaś „o kongresie już wróżą, że ma być in ordinem do zgody między Anglią i Francją, lecz o tym dalszej konfirmacji oczekiwać trzeba"²⁰. Tą ostatnią wiadomość poprzedziło ważne wydarzenie międzynarodowe, które zmieniło na wiele lat układ sił politycznych w Europie, bo tak właśnie należy ocenić podpisanie 16.I.1756 r. w Westminster tajny traktat pomiędzy Anglią i Prusami. Faktu tego nie odnotowały nasze gazety, ale nie to jest najważniejsze, bo układ był tajny i należało się spodziewać, że nie był znany opinii publicznej. Ważniejsze jest to, że w gazetach z tego okresu nie ma żadnych wiadomości o Prusach.

Już na podstawie tego co zostało tu przedstawione wyraźnie wynika, że cała uwaga korespondentów skierowana była na zaostrzające się stosunki między Anglią i Francją, a na dalsze konsekwencje w postaci udziału innych w zbliżającej się wojnie nie wskazywano. Trafnie jednak przypuszczano, że może ten konflikt spowodować wojnę światową i chyba dlatego nie przewidywano lub nie chciano poruszać sprawy udziału w przyszłej wojnie Prus, których obawiano się najbardziej.

Jak bardzo obawiano się tej wojny dowodzi huśtawka nastrojów w omawianym okresie, bo nawet na kilka dni przed układem westminsterskim odnajdujemy informację z Drezna, że: „pewne zachodzą wiadomości o nieodmiennej między Francją i Anglią wojnie"²¹. Wprawdzie jest to jedyna niepokojąca prognoza z początku 1756 r., bo pozostałe, jak już wspominaliśmy, zwracały uwagę na pozytywne przemiany w sytuacji międzynarodowej. Wszystko po to, by uspokoić opinię publiczną w Polsce, która posiadała w tej sprawie zupełnie inne zdanie, czego przykładem jest list z Gdańska informujący, że „większa część statystów jest tego zdania, iż wojna pewna, a większa liczba lekko wierząca społeczeństwa trzyma też wojnę za nieuchronną"²².

W żaden inny sposób nie można wytłumaczyć tych uspokajających wieści a także braku informacji o Prusach, jak tylko chęcią utrzymania nadziei, że nastąpić może pozytywny dla Polski zwrot w sytuacji międzynarodowej, wbrew oczywistym faktom. Bo na pewno nie można pośądzić korespondentów naszych gazet o brak znajomości układu sił w Europie. Nie tylko mieli dobre rozeznanie problemów politycznych, ale potrafili doskonale przewidzieć bieg wydarzeń. Dowodem jest opinia wyrażona w tym samym liście na temat przyszłych stosunków francusko-holenderskich. Informator stwierdza tu autorytatywnie, że: „pośrodku tych wojennych rozruchów Holandia zostaje do pokoju skłonna i taki Francji da respons, z którego zupełnie będzie kontenta"²³. W kilka miesięcy później (14.VI.1756 r.) Holandia zawarła z Francją konwencję o neutralności, a wymieniony układ był wynikiem podpisania (1.V.1756 r.) trzech konwencji francusko-austriackich, które zmusiły Holandię do zmiany stanowiska. O tych wszystkich tajnych pertraktacjach, a w tym o układzie westminsterskim, musieli wiedzieć korespondenci

¹⁹ Tamże, k. 305—306.

²⁰ Tamże, k. 309—310.

²¹ Tamże, k. 313.

²² Tamże, k. 311.

²³ Tamże.

gazet pisanych, którzy z taką pewnością przewidzieli zachodzące zmiany w układzie sił w Europie.

Między kwietniem a lipcem 1756 r. gazety nie informowały o sytuacji międzynarodowej, bo zajmowały się wewnętrznymi sprawami Rzeczypospolitej. Dopiero 3 lipca 1756 r. pojawia się pierwsza wiadomość, która informuje z Ukrainy, że: „wojsko rosyjskie w znacznej dywizji ulokowali się nad rzeką Dniepr, będąc we wszelkiej gotowości do marszu, dokąd zaś to wojsko uda się, igitum”²⁴.

Wprawdzie dalej nie ma informacji z Prus, ale w miesiąc później odnajdujemy pozornie nic nie znaczącą uwagę, która została dopisana inną ręką na gazecie z Drezna i mówiła, że: „lubo dziś z okazji przejeżdżającego kuriera z Saksonii przez Warszawę, rozgłoszono fałsz, jakoby Królestwo Ichmć tego roku do Polski zjechać nie miało, że jednak Imci Panu Generalowo Poczta Kor. i Lit. wcale o tym nie doniesiono więc ut supra tego dnia wyjazd IKMci z Drezna nastąpi”²⁵.

Następne dni miały wykazać, że wyjazd ten w spodziewanym terminie nie nastąpi, a kolejna gazeta wyjaśnia przyczynę: „dzisiaj na noc król pruski ze znaczną kwotą wojska swego ma tu do miasta Drezna wkroczyć”²⁶. Informacja ta podana jest w spokojnym tonie, z czego wnioskować należy, że korespondent spodziewał się takiego rozwoju wypadku. Do tego należy dodać, że kilka dni wcześniej przekazano z Warszawy wiadomość: „u posła francuskiego tu przytomnego dwóch kurierów jeden z Rosji, a drugi z Paryża stanęło, ale z czymby igitum”²⁷.

Wszystkie tu przytoczone informacje dowodzą, że poczynając od lipca 1756 r. społeczeństwo polskie było dobrze zapoznane z zachodzącymi wydarzeniami. Można zatem powiedzieć, że najazd Fryderyka II na Saksonię 30.VIII.1756 r. nie powinien być zaskoczeniem, bo atmosfera stawała się z dnia na dzień coraz bardziej gorąca, co było wynikiem rosnącego zaniepokojenia. Wyrazem tego jest ciągle powtarzający się wyraz „igitum”, który można interpretować w dwojaki sposób: jako nadzieję, że sytuacja rozwine się korzystnie dla Polski, ale nie towarzyszą temu rozumowaniu dalsze spekulacje, co w takiej sytuacji przekonuje, iż mamy do czynienia z bezradnością wobec zachodzących zmian.

Potwierdzenie słuszności naszego rozumowania znajdujemy w następnych korespondencjach, które dotyczą już pierwszych dni wojny. I tak informacja z Gdańska podaje, że: „dnia wczorajszego ogłosić tu kazał magistrat, aby się nikt nie ważył teraźniejszych krytycznych koniunktur jakie rozgłaszać lub rozpisywać nowiny”²⁸.

Wszystkie te rachuby na utrzymanie neutralności, które były wynikiem zaniepokojenia o dalsze losy Polski, a nie realnej oceny ówczesnej sytuacji, zaczęły się powoli załamywać. Jeżeli był jeszcze ktoś w Polsce, kto liczył na pomyślny dla Rzeczypospolitej rozwój sytuacji, to korespondencja z Gdańska odebrała mu takie złudzenia i przekreślała wszelkie nadzieje na zachowanie neutralności. Informowała bowiem, że: „o marszu wojska rosyjskiego więcej wątpić nie trzeba, albowiem Im-

²⁴ Tamże, k. 318—319.

²⁵ Tamże, k. 332—333.

²⁶ Tamże, k. 334—335.

²⁷ Tamże, k. 326—327.

²⁸ Tamże, k. 338—339.

peratorowa Jemc wydała deklarację, w której oświadcza, że dla asystencji Kolligatum swoim in Imperio wydała rozkaz, aby się 120 000 wojska jej udało do marszu. Wojsko to maszerować ma z Inflant przez Polskę"²⁹.

Również podobne działania przygotowywał Fryderyk II. Wprawdzie wiadomości o tym podano w znacznie łagodniejszym tonie, ale także pozbawiającym wszelkich złudzeń. Informowano bowiem z Warszawy, że: „teatrum belli w Polsce otwierać się musiało i gdy czasu qvo król pruski był od nieprzyjaciela zwyciężony, w Prusy Królewskie rejterować się umyślił i tam szukać subsidium dla siebie”³⁰.

W tej samej gazecie jest jeszcze jedna, utrzymana w podobnym stylu, wiadomość, iż: „rezydent pruski w mieście tutejszym (tzn. w Warszawie — T.J.) odebrał kilka ordynariuszów od króla swego. W pierwszym rozkazując mu, aby wiadomości po Polsce rozeszłe względem brania księży ze Śląska do wojny i wprowadzenia wojska do Gdańska wszelkimi denegował sposobami i zapewnił panów polskich, że król pruski dawną przyjaźń z Rzeplitą chce dotrzymać. W drugim, aby prosił Rzeplitą o nie przepuszczanie Moskwy przez Polskę. W trzecim, aby przedłużył traktat oliwski między Rzeplitą a Prusami, a że Polska nie ma wiele wojska ofiaruje w pomoc 40 000 wojska swego, by nie przepuścić przez Polskę Moskwy”³¹. Z przytoczonego fragmentu wyraźnie wynika, że Fryderyk II miał dobre rozeznanie nastrojów politycznych w Polsce i w ten sposób chciał pozyskać część opinii publicznej, a przede wszystkim dać argumenty dla swoich zwolenników w Rzeczypospolitej, iż bardziej należy obawiać się Rosji niż Prus³².

Nie był to jedyny sposób zmierzający do pozyskania przez Prusy zwolenników w Polsce, a tym samym izolowania Saksonii. Wykorzystał też do tego celu kanclerza w. kor., Jana Małachowskiego, który przebywał w obozie Fryderyka II w drodze do Augusta III. Wiadomość taką przekazała gazeta z Warszawy i dodała, że: „tenże kanclerz zabrawszy od króla pruskiego listy do niektórych panów (...) i jego agentów do Polski, a także otrzymał zapewnienie, iż Prusy nie mają w stosunku do Rzeczypospolitej nieprzyjaznych zamiarów”³³.

W tym samym tonie jest też tam i druga wiadomość, że początkowo król pruski zamierzał zaatakować Augusta III, który znajdował się w obozie pod Pirną, lecz po tym „inną podją decyzję, w bliskości obozu saskiego pozostawił 25 000 wojska. Sam zaś z resztą ruszył do Czech”³⁴.

Wszystkie te poczynania, informacje i odczytywane intencje były przyjmowane w Polsce za przejawy pozytywnej oraz przyjaznej postawy Fryderyka II wobec Rzeczypospolitej. Z tego właśnie powodu król pruski cieszył się sympatią, a jego wizerunek na łamach gazet pisanych jest, w pierwszym okresie wojny, jednoznacznie pozytywny. Korespondent warszawski, powołując się na relację kanclerza w. kor., Jana Małachowskiego, informuje, że kiedy ten w obozie Fryderyka II stanął, to:

²⁹ Tamże, k. 340—341.

³⁰ Tamże, k. 350—351.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

³³ Tamże, k. 336—337.

³⁴ Tamże.

„króla pruskiego w doskonałym zdrowiu zastał i codziennie po obozie, w którym wszelką miłość wojska ku sobie uznaje przejeżdżając się, a królewicza idącego pieszo przechodzących do wierności żołnierzy zachęcających zastał. Powtórne stoły przy tym zastał otwarte, do których oficerowie z królem partią siadają”³⁵. Podobny obraz odnajdujemy w korespondencji z Drezna, która podaje, że: „król pruski prawie każdego dnia na koniu wyjeżdżając, wszystkie warty około miasta stojące lu-
struje”³⁶.

Ta bezpośredniość Fryderyka II musiała imponować przywiązanej do hasła równości szlachcie polskiej, bo wyraźnie kontrastowała z postawą Augusta III, który: „prawie przez te dni wszystkie przed i po południu strzelaniem do tarczy dywertował się”³⁷. Ale przebijają też z tych wszystkich korespondencji zaniepokojenie siłą armii pruskiej i jej wodza. Chyba dlatego tak skrupulatnie odnotowywano wszelkie niepowodzenia wojska pruskiego nawet wbrew oczywistym faktom³⁸. Przykładem może być relacja o bitwie pod Lobosicami (Lobositz), która rozegrała się 1.X.1756 r. W bitwie tej Austriacy zostali zmuszeni do odwrotu, ale korespondent tego nie podaje, a jedynie odnotowuje, że: „po skończonej batalii w wielkiej liczbie Prusacy dezertowali po 100 razem zaczęli od pruskiej gwardii pieszej z 3 batalionów złożonej ludzi 17, a od konnej 16 tylko pozostało się”³⁹.

Oczywiście głównie dezertowali z wojska pruskiego żołnierze sascy, którzy po bitwie pod Pirną siłą zostali wcieleni do armii Fryderyka II. O każdym takim przypadku osłabienia armii pruskiej informowały nasze gazety. Pierwsza tego typu wiadomość pochodziła z Warszawy i podawała, że: „dezertowie sascy od wojska pruskiego uchodzący przybyli tu konno, jako i pieszo po kilkudziesiąt ludzi, których do Czech transportowano”⁴⁰. W następnym roku wojny znowu spotykamy się z podobnym przekazem, ale tym razem z Pragi, gdzie: „przybyło 133 Sasów z końmi, którzy dezertowali z armii pruskiej”⁴¹.

Wcielenie wojska saskiego nie było jedynym gwałtem, jaki Fryderyk II zadał Saksonii, co można bardzo dokładnie śledzić na łamach omawianych gazet. Straty, jakie ponosiła armia pruska w walce i przez dezercje, musiano uzupełniać, by dalej można było prowadzić wojnę. I dlatego Prusy postanowiły dokonać ponownego wzmocnienia swojej armii kosztem Saksonii, ale tym razem przez pobór rekruta wśród ludności cywilnej. Wprawdzie, jak pisze korespondent z Drezna, „feldmarszałek von Braune dowiedziawszy się, że król pruski rekrutował kazał ludzi 12 000, rozrzucił po Saksonii surowy zakaz, aby żadna prowincja nie ważyła się królowi pruskiemu dodawać rekrutów”⁴², ale nie mogli

³⁵ Tamże.

³⁶ Tamże, k. 358—359.

³⁷ Tamże, k. 330—331.

³⁸ Jest to zrozumiałe, bo jak pisze K. Bartkiewicz, Osiemnastowieczne wojny śląskie..., s. 15 — zadany gwałt Saksonii wywołał w Polsce oburzenie, a nawet myślaro o zorganizowaniu konfederacji. Przesadzone informacje miały wywołać sprzyjające tym zamysłom nastroje opinii publicznej.

³⁹ Biblioteka Ossolineum, rkps 855 I, k. 346—347.

⁴⁰ Tamże, k. 358—359.

⁴¹ Tamże, k. 402—403.

⁴² Tamże, k. 352—353.

to w niczym powstrzymać zamiarów agresora. Dowody tego mamy w następnej informacji z Drezna, która podaje, że: „po całej Saksonii ludzi gwałtem biorą”, a na pocieszenie gazeta dodaje, iż: „Akademia Lipska jednak od tego jest wolna”⁴³. Widocznie akcja ta nie przyniosła spodziewanych rezultatów, bo w następnym okresie postanowiono dokonać, jak podaje korespondent z Drezna, „spisania obojej płci ludu tak po przedmieściach, jako i w samym mieście, od mała do wiela przez podoficerów pruskich”⁴⁴.

Początkowo, gazety pisane zajmowały neutralne stanowisko wobec walczących stron, ale poczynania Fryderyka II spowodowały, że od połowy 1757 r. zaczynają się pojawiać tam informacje, które solidaryzują się z poczynaniami przeciwników Prus. Momentem przełomowym było zwycięstwo pruskie pod Pragą (6.V.1757 r.), które oceniono w Warszawie, jako „nowiny nie bardzo pomyslnie”⁴⁵. Trudno się temu dziwić, bo rzeczywiście pierwsze wrażenie było ogromne, a sama bitwa, która trwała 5 godzin, była bardzo krwawa. Z tego też powodu tej właśnie bitwie poświęcono aż trzy — kolejno po sobie następujące — gazety. W miarę pojawiania się coraz to nowych wiadomości obraz skutków bitwy ulegał złagodzeniu. Ostatnia z tych korespondencji, podobnie jak w poprzednim okresie, koncentrowała się tylko na stratach pruskich. Podkreślając jednocześnie, że: „nadeszła tu pewna (podkreślenie moje — TJ) wiadomość, iż nie tylko znaczna liczba pruskiego wojska w niewolę zabrana z niemałą ilością chorągwi i standarów, ale też do tego 7 pruskich armat przyprowadzono”⁴⁶.

Jeżeli na podstawie tej ostatniej informacji oprzeć naszą wiedzę o bitwie pod Pragą, to dojdziemy do mylnego przekonania, że Prusy poniosły tam porażkę. W rzeczywistości było to zwycięstwo, a faktyczna przegrana Fryderyka II nastąpiła dopiero w bitwie pod Kolinem (18.VI.1757 r.), co zmusiło Prusaków do wycofania się do Saksonii. W ślad za wojskiem pruskim podążyła na Łużyce główna armia austriacka. Wszystkie te ruchy wojsk gazety odnotowywały bardzo dokładnie, a to dlatego, że rozstrzygającej „batalii w Luzacji spodziewają się, gdzie wojska do siebie zbliżyły się”⁴⁷. Ale zamiast oczekiwanych z taką niecierpliwością pozytywnych wieści z pola bitwy pojawiają się przekazy o nieoczekiwanych trudnościach w zdobywaniu informacji o działaniach wojennych, bo: „kurs poczty z Saksonii nagle był zatamowany i cała korespondencja przez czas niejaki zatrzymana”⁴⁸. Sytuacja pogarszała się z dnia na dzień, bo zaczynało też brakować wiadomości z Prus, co wywoływało irytację u korespondentów, którzy w kolejnych gazetach z ubolewaniem i niepokojem informują o tym swoich czytelników.

Nie zdawano sobie sprawy z tego, że ów brak wiadomości z Saksonii i Prus nie był przypadkowy, a wynikał ze znacznego pogorszenia się sytuacji politycznej i wojskowej Fryderyka II właśnie w lecie 1757 r.

⁴³ Tamże, k. 377—378.

⁴⁴ Tamże, k. 392—393.

⁴⁵ Tamże, rkps 2621 II, k. 47.

⁴⁶ Tamże, rkps 855 I, k. 410—411.

⁴⁷ Tamże, rkps 2621 II, k. 48.

⁴⁸ Tamże, rkps 855 I, k. 434—435.

Dalsza lektura gazet ułatwia zrozumienie tej sytuacji, bo oto dowiadujemy się, że Szwecja przystąpiła do wojny z Prusami, a do „Pomeranii pruskiej coraz więcej wojska szwedzkiego przybyło”⁴⁹.

Pogwałcenie neutralności Rzeczypospolitej przez walczące strony

Wkroczenie wojsk szwedzkich na Pomorze Zachodnie zmniejszyło szansę obrony Prus Wschodnich, gdzie ruszyła silna armia rosyjska dowodzona przez Apraksina. Od samego początku wojny gazety pisane z niepokojem śledziły ruchy wojsk rosyjskich, o czym już wcześniej pisaliśmy, ale nie wiadano w jakim kierunku nastąpi ich uderzenie. Wynikało to również z niezbyt zdecydowanej postawy Rosji, która nie widziała jeszcze swojego miejsca w zmieniającej się sytuacji politycznej. Dlatego dużym zaskoczeniem była wiadomość, że: „Moskwa przystąpiła do aliansu między Francją a dworem wiedeńskim zawartego zewsząd upewniana. Intenca non constat, aby dwór moskiewski jakie uczynić miał dyspozycje do marszu wojska swego, to tylko pewne, że wojsko moskiewskie, które pójść miało in sukursum królowi angielskiemu, z Inflant powrócić miało na dawne konsystencje swoje”⁵⁰. Oczywiście uczyniono to z myślą o ataku na Prusy, a tego nie można było zrobić bez naruszenia suwerenności Polski. Początkowo gazety nasze liczyły, że nie dojdzie do takiego przebiegu wydarzeń, ale kiedy w Rosji zdecydowano wystąpić po stronie Austrii, to wszelkie nadzieje upadły. Jeżeli nie można było uratować neutralności Rzeczypospolitej, to należało liczyć na pomyślny rozwój sytuacji na frontach wojennych. Zdawano sobie sprawę z tego, że Rosja może odegrać główną rolę w tej wojnie, czego wiadomość miał również Fryderyk II i dlatego bardzo dokładnie śledzono ruchy wojsk rosyjskich.

Wkroczenie wojsk rosyjskich do Polski zostało również odnotowane dokładnie, a także poinformowano, że trzy kolumny tego wojska „na Mińsk razem mają się ciągnąć na sam dzień zaduszny”⁵¹. Przekazano też wiadomość o przybyciu floty rosyjskiej w okolice Wybrzeża Gdańskiego. Jednak najbardziej zaskakującą informacją stało się opublikowanie rozkazu, że: „wola jest wyraźna Imperatorowej Jejmi Rosyjskiej, aby żaden oficer z urodzenia Prusak nie znajdował się pod wojskiem rosyjskim”⁵².

Ostatnia wiadomość, która pochodziła jeszcze z początku 1757 r., dowodzi bardzo skomplikowanej sytuacji w Rosji, a przede wszystkim na dworze carskim, co musiało rzutować na atmosferę w armii. Podjęta przez carową Elżbietę decyzja nie osłabiła upowszechniających się coraz bardziej na różnych szczeblach władzy oraz wśród dowódców wojskowych sympartii propruskich. W tym należy upatrywać przyczyn słabego wykorzystania zwycięstwa rosyjskiego w krwawej batalii z Prusakami pod Gross-Jägersdorf (30.VIII.1757 r.), która miała stanowić, wspólnie ze wspomnianym wkroczeniem wojsk szwedzkich, część skoordynowanej

⁴⁹ Tamże, k. 444—445.

⁵⁰ Tamże, k. 336—337.

⁵¹ Tamże, k. 354—355.

⁵² Tamże, k. 382—383.

akcji przeciwko Fryderykowi II. W rezultacie spowodowało to upadek całego planu oraz przekonało króla pruskiego, że wschodni i północny teatr wojenny nie stanowi zagrożenia, co pozwoliło skupić całą uwagę na Francji i Austrii.

Przygotowania do działań wojennych na terenie Śląska i Niemiec zostały odnotowane przez nasze gazety pisane⁵³. Ale ponieważ w zbiorach przez nas analizowanych nie zachowały się ich egzemplarze pochodzące z listopada i grudnia, to nie wiemy jakim echem odbiły się w nich istotne dla przebiegu wojny siedmioletniej bitwy pod Rossbach (5.XI.1757 r.) z Francją i pod Lutynią (5.XII.1757 r.) z Austrią.

Podobna sytuacja powtarza się na początku następnego roku (1758), kiedy również brakuje gazet ze stycznia, lutego, a nawet marca, bo pierwsza nosi datę 30 marca 1758 r. W tym właśnie czasie nastąpiło wkroczenie na centralne obszary neutralnej Rzeczypospolitej wojsk rosyjskich, które następnie w czerwcu 1758 r. ruszyły na zachód, by z Poznania uczynić swój punkt oparcia i zaopatrzenia.

Początkowo liczone, że wojsko rosyjskie przejdzie tylko przez ziemie polskie, a Prusacy nie odważą się wkroczyć w granice Rzeczypospolitej, czyli że dalsze działania ominą terytorium Polski. Tego rodzaju kalkulacje odnajdujemy w korespondencji ze Śląska, gdzie: „upewniają, że król pruski nieodmiennie dysponowany jest przywitać wojsko moskiewskie przed wkroczeniem onego do Śląska, dlatego obóz między Leszmem i Wschową niedaleko miasteczka Górka uformować postanowił, a granic polskich nie zechce przestąpić. Co u wielu nie znajduje wiary”⁵⁴. Jak można domyślać się z ostatniego zdania cytowanej informacji nie wszyscy w Polsce podzielali optymizm nielicznych, bo wcześniejsze doświadczenia wykazały, że już dawno przestano respektować interes Rzeczypospolitej.

Szybkość pojawiania się nowych wydarzeń była tak duża, że nie tylko opinia publiczna nie potrafiła niczego przewidzieć, ale i sam Fryderyk II był często zaskoczony. Na nic zdały się przygotowania na Śląsku, bo wojska rosyjskie skierowały się na Kostrzyn, który próbowano zdobyć przez zaskoczenie. Wprawdzie korespondent kończy swoją relację o zdobywaniu Kostrzyna optymistycznie, bo pisze: „z armat na fortecę bito, w której przez dobrą komendanta dyspozycję żaden jeszcze nie powstał ogień”⁵⁵, ale był to optymizm przedwczesny, bowiem miasto ostatecznie padło ofiarą pożaru. Fryderyk II szybko zareagował na zmieniającą się sytuację i zaatakował główne siły wojsk rosyjskich pod Sarbinowem (Zorndorf) 25.VIII.1758 r. Bitwa ta nie przyniosła zdecydowanego rozstrzygnięcia, ale pochłonęła tak znaczną liczbę ofiar, że nawet w Warszawie zaczęto się zastanawiać, jakie to może mieć skutki dla obu walczących stron. Autor gazety snuje nawet nieśmiało przypuszczenie, że: „jeżeli ta potencja, która pruje tę wojnę znacznie exhausta nie uczyni jakowej w aliancji odmiany”⁵⁶.

Zaraz na początku 1759 r. pojawia się jednak wiadomość, że: „wal-

⁵³ Tamże, k. 450—451.

⁵⁴ Tamże, rkps 3825 I, k. 8—9.

⁵⁵ Tamże, k. 16—17.

⁵⁶ Tamże, rkps 2621 II, k. 67—68.

czące strony na zwawszą jeszcze przyszlą gotują się kampanię⁵⁷, która odebrała wszelkie złudzenia. Autor tej opinii miał dobre rozeznanie sytuacji, bo rzeczywiście państwa biorące udział w wojnie przygotowywały się bardzo starannie do działań wojennych w 1759 r. Przeciwnicy Prus chcieli już rozstrzygnąć wojnę na swoją korzyść i dlatego zaplanowali szturm na wszystkich frontach. Fryderyk II postanowił zaś obronić za wszelką cenę zdobyty Śląsk.

Zadanie, jakie postawił sobie król pruski, nie było łatwe do wykonania bo wykrwawiona armia nie posiadała odpowiedniej liczby żołnierzy. W początkowym okresie wojny siedmioletniej armia ta była zasilana żołnierzem saskim, o czym już pisaliśmy, ale ich też zaczęło brakować i trzeba było szukać innych rezerw. W tej sytuacji przypomniało sobie w Prusach o Polakach. Donosi o tym gazeta z 24 lutego 1759 r., która pisze: „Prusacy kontynuują werbowanie w granicach polskich ludzi do wojska swego”⁵⁸.

Nie było to konsekwencją tylko obecnej sytuacji Prus, czy też wpuszczenia wojska rosyjskiego do Rzeczypospolitej, jak chcieli to usprawiedliwiać niektórzy polscy magnaci⁵⁹, ale wcześniejszych bezkarnych poczynań werbowników pruskich. Jeszcze w 1755 r. i na początku 1756 r. korespondenci donosili o tego typu faktach, ale później Fryderyk II zabiegając o pozyskanie opinii publicznej w Polsce, wstrzymał na pewien czas, jak wynika z lektury naszych gazet, werbowanie ludności polskiej do wojska pruskiego. Na początku 1759 r. stawka wojny była zbyt poważna, a potrzeby armii znaczne, by można było utrzymać pozory pokojowej polityki Prus wobec Rzeczypospolitej.

Prowadzenie akcji werbunkowej spowodowane było również działaniami zaczepnymi Francji, która już od początku tego roku systematycznie niepokoila Prusy. Wiadomości o tym znajdujemy w wielu gazetach, czego przykładem może być korespondencji z początku stycznia, która podawała, że: „Francuzi na nowo osadzili miasto heskie Marburg i one fortyfikując, a z pogórnej Hesji wszelkie biorą kontrybucje”⁶⁰.

W marcu 1759 r. najważniejszym problemem dla korespondentów naszych gazet było przewidywane wkroczenie wojska pruskiego do Rzeczypospolitej. Początkowo informowano z niepokojem, że: „irrupcja wojska pruskiego ad Regnum coraz większa”⁶¹. Następnie przekazano najbardziej niepożądaną, ale pewną wiadomość, iż: „przez listy partykularne z Wielkiej Polski nadeszło to ad confirmatione, że wojsko pruskie wszedłszy w granice”⁶². Równocześnie podano wiadomości o ruchach wojsk austriackich i rosyjskich, a także o sytuacji na froncie francusko-pruskim. Wszystkie te wiadomości mogły wywołać wrażenie, że rozstrzygnięcie wojny jest już bliskie. Bowiem Fryderyk II został znowu otoczony przez działające zdecydowanie wojska koalicji antypruskiej.

Szybko jednak nastąpiła zmiana nastrojów, bo pojawiała się wiadomość „jakoby Orda wpadłszy w granice moskiewskie rabować, palić

⁵⁷ Tamże, rkps 3825 I k. 20—21.

⁵⁸ Tamże, rkps 578 I, k. 15.

⁵⁹ Wł. Konopczyński, *Fryderyk Wielki...*, s. 66.

⁶⁰ Biblioteka Ossolineum, rkps 578 I, k. 5—6.

⁶¹ Tamże, rkps 11916 III, s. 139.

⁶² Tamże, rkps 578 I, k. 19.

i exakcje wielkie czynić miała, na rugowanie której 250 000 wojska regularnego rosyjskiego z Kozakami poszło⁶³. Na takie informacje czekał król pruski, bo dawały nadzieję osłabienia koalicji przez zaangażowanie Rosji na dwóch frontach. Powstała możliwość postanawia wykorzystać Fryderyk II i rozpoczyna zdecydowane działania przeciw Rosji i Austrii, czego potwierdzenie znajdujemy w korespondencji, iż: „król pruski w tym czasie bierze na się Dauna i Moskwę⁶⁴”.

Korzystna sytuacja nie trwała długo, bo w tydzień później przychodzi wieść, która przewraca dotychczasowy stan umysłów, albowiem podawała, że: „tego momentu nadeszło 200 wojska moskiewskiego i stanęło o milę od Poznania⁶⁵”. Nie tylko nie nastąpiło spodziewane osłabienie sił rosyjskich lecz doszło do ich dalszego wzmocnienia w Wielkopolsce. W ten sposób zawiodły wszystkie rachuby na zmianę układu sił i odżyły nadzieje na ostateczne pokonanie wojsk Fryderyka II.

Jednakże oczekiwanie na decydujące starcie przedłużało się i dlatego obserwatorzy wykazują pewne zniecierpliwienie, czego przykładem jest korespondencja z Gdańska, która informuje, że: „wiadomości o batalii między wojskiem moskiewskim i pruskim, której się tu codziennie spodziewano, dotychczas nie nadeszły⁶⁶”.

Po długim oczekiwaniu przychodzi wreszcie spodziewana wiadomość o bitwie między wojskami Rosji i Prus, ale nie przyniosła ona zdecydowanego rozstrzygnięcia, na które tak liczone. Doszło wprawdzie do pokonania Fryderyka II w bitwie pod Kunowicami (Kunersdorf) 12.VIII. 1759 r., ale — podobnie jak to miało miejsce w poprzednich latach — nie wykorzystano tego zwycięstwa do całkowitego złamania potęgi Prus. Słuszna była zatem pierwsza ocena tej bitwy, która dostrzegła jej główny rezultat tylko w tym, że: „cała okolica między Frankfurtem i Krosnem w prawdziwą obróciła się pustynią⁶⁷”.

W miesiąc później Prusy ponownie rozpoczęły działania wojenne, ale tym razem tylko przeciwko Austrii, którą zamierzano wyprzeć z Saksonii. Poprzednie zwycięstwa pod Kijami i Kunowicami spowodowały, że Prusy uważane były za przeciwnika, który w każdej chwili może zostać całkowicie pokonany. Optymizm ten podzielały również nasze gazety, które pisały, że: „co moment czekamy tu ewentualnych wielkich w Saksonii⁶⁸”. Nie podzielały tego stanowiska „listy berlińskie, które się przed tygodniem chełpiły, iż Prusacy wkrótce znowu odebrać mieli Drezno⁶⁹”. Okazało się, że niedocenianym Prusom udało się uniknąć zdecydowanej porażki, a nawet oczyścić z Austriaków większość Saksonii. Możliwe to było dlatego, iż — jak pisze korespondent naszych gazet — feldmarszałek Sołtykow i generał Fermor „między sobą się ugodzili, że przez zimę spokojnie zachowywać się będą⁷⁰”.

Jednak w dalszym ciągu sytuacja Prus jest bardzo krytyczna, co miało znaczny wpływ na zmianę zainteresowań naszych korespondentów,

⁶³ Tamże, k. 38.

⁶⁴ Tamże, k. 42.

⁶⁵ Tamże, k. 44.

⁶⁶ Tamże, k. 77.

⁶⁷ Tamże, k. 84.

⁶⁸ Tamże, rkps 11916 III, s. 161.

⁶⁹ Tamże, rkps 578 I, k. 98.

⁷⁰ Tamże, rkps 11916 III, s. 178.

którzy więcej miejsca zaczęli poświęcać sprawom polskim. Nie stracili z pola widzenia problematyki wojny siedmioletniej, bo odnotowały zaciebiegi Prus o pozyskanie pomocy tureckiej. Pomoc ta była konieczna ze względu na to, że Anglia zaprzestała wspierać Prus, a przeciwnicy zajmowali stopniowo: Pomorze, Saksonię, Śląsk i Nadrenię. Ale odpowiedź Turcji była odmowna, co skazywało Prusy na nieuchronną klęskę. W tej sytuacji wystarczyła zdecydowana akcja ze strony Polski, by całkowicie odmienić losy wojny siedmioletniej, ale właśnie wtedy nie była ona do tego gotowa⁷¹.

Skutek wojny siedmioletniej

Wiele czynników złożyło się na to, że Rzeczpospolita nie była w stanie podjąć działania wojenne. Ze względu na interesujący nas problem nie będziemy omawiali wszystkich uwarunkowań, a zwrócimy uwagę tylko na te zagadnienia, które występowały na łamach gazet pisanych. Niewątpliwie najważniejszym, obok przedstawionych wyżej wydarzeń polityczno-militarnych, był problem skutków gospodarczych, które spowodowała wojna siedmioletnia.

Najwięcej korespondencji poświęconych jest cenom na zboże (żyto i pszenica), które przekazywano w informacjach z Gdańska, Torunia i Hamburga. Na podstawie naszych gazet można doskonale śledzić ceny zboża w kraju i za granicą w poszczególnych okresach wojny. Szczególnie dużo tych wiadomości pochodzi z 1759 r., a więc z okresu kiedy miały miejsce największe klęski Fryderyka II, które mogły zdecydować o losach wojny. Nie jest to przypadkowe, bo ten rok — o czym już wspominaliśmy — charakteryzuje się zwiększoną liczbą gazet pisanych, co można powiązać z zachodzącymi wydarzeniami⁷².

Ceny na zboże informowały o sytuacji na rynku, a nie wyjaśniały przyczyn tego stanu. Główną przyczyną osłabienia gospodarki Rzeczypospolitej było fałszowanie monety, co pozwoliło Fryderykowi II przerzucić koszty prowadzenia wojny na Polskę. Cały ten proceder rozpoczęły Prusy po zdobyciu Drezna. Fakt ten odnotowała korespondencja z Drezna, która informowała, że: „fasek pieniężnych 26 z Berlina tu sprowadzono, a ponieważ są dawnego bicia brandenburskiego, więc one mennica tuteczna przerobić musi”⁷³. Dzięki temu Prusy mogły zalewać Polskę słabym pieniądzem, który wypierał dobry, a ten przechowywany był przez skarb Fryderyka II, co zapewniało mu dalsze prowadzenie wojny⁷⁴.

Początkowo płacono tym sfalszowanym pieniądzem za przemocą skupowane (po narzuconej cenie, kilkakrotnie niższej od rynkowej) zboże i inne produkty. Później zaczęto postępować bardziej bezwzględnie

⁷¹ Nie pozwalała na to również sytuacja międzynarodowa, a przede wszystkim ofensywa pokojowa Anglii oraz niepewna sytuacja w Rosji, która była dobrze znana Czartoryskim dzięki St. Poniatowskiemu. Zob. Wł. Konopczyński, *Fryderyk Wielki...*, s. 69 i n.

⁷² J. K. Hoensch, *Manipulacje walutowe Fryderyka II w okresie wojny siedmioletniej i ich wpływ na polską reformę monetarną*, „Roczniki Historyczne”, 1973, t. 39.

⁷³ Biblioteka Ossolineum, rkps 855 I, k. 396.

⁷⁴ J. K. Hoensch, *Manipulacje walutowe...*; Wł. Konopczyński, *Fryderyk Wielki...*, s. 72 i n.

i urzędnicy pruscy „tylko według upodobania i woli swojej kwity dali, za które będą kiedyś płacić, niby asekurowali”⁷⁵.

Do tego należy jeszcze dodać, że wojska rosyjskie z terenów Polski, gdzie mieli swoje bazy, a także zaopatrzenie, prowadziły działania wojсковe przeciwko Prusom. Szczególnie we znaki ludności polskiej dali się Kozacy, którzy bezwzględnie egzekwowali, rabowali wszystko i wszędzie⁷⁶.

Wszystko to razem złożyło się na straszliwie ponury obraz rzeczywistości oraz przyszłości Rzeczypospolitej. Współcześni zdawali sobie z tego sprawę, czego dowodem jest korespondencja z Warszawy z początku 1763 r., która tak oto ocenia ówczesną sytuację: „ostatnie Polski naszej nastąpiło wyniszczenie, które już nie tylko całą Warszawę nappełniło, ale i całą Polskę już wkrótce ogarnie i przeniknie”⁷⁷. A na koniec dodawała jeszcze: „niechże się teraz Bóg nad nami zmiłuje”⁷⁸.

Trzeba pamiętać, że korespondencja ta powstała jeszcze przed oficjalnym zakończeniem wojny, ale już po wystąpieniu Rosji z przymierza, co przekreśliło wszelkie nadzieje na pokonanie Prus. Wprawdzie toczyły się wówczas rokowania pokojowe, lecz nie mogły one niczego zmienić, bo w nowej sytuacji Prusy przyjęły bardziej nieustępliwą postawę⁷⁹. W takiej sytuacji trudno się dziwić, że dawny optymizm ustąpił miejsca uzasadnionemu pesymizmowi, który był wynikiem powstałej sytuacji gospodarczej i politycznej.

Warto jeszcze podkreślić, że pesymizm ten był również rezultatem obaw przed ewentualnymi niekorzystnymi dla Polski postanowieniami układu pokojowego. Jak powszechne były to obawy niech świadczy o tym korespondencja pochodząca z okresu rokowań pokojowych, która informowała, że: „ministrowie do własności swoich wyjechali, nie chcąc na zdradę obywateli polskich dawać rad swoich”⁸⁰. Okazało się, że niepokój ten był przedwczesny, co jednak w niczym nie zmieniło trudnego położenia Polski w najbliższych latach, chociaż postanowienia pokoju w Hubertsburgu nie naruszyły suwerenności terytorialnej i niezawisłości politycznej Rzeczypospolitej.

Podsumowanie

Przedstawiliśmy w naszej pracy echa wojny siedmioletniej w prasie współczesnej na przykładzie wybranego zespołu gazet pisanych⁸¹. Jakie można wyciągnąć wnioski z przeprowadzonej analizy, a przede wszystkim, jaką wiedzę posiadali ówcześni Polacy o wojnie siedmioletniej po lekturze omawianych gazet?

Zanim będziemy odpowiadali na postawione pytania należy wyjaś-

⁷⁵ Biblioteka Ossolineum, rkps 578 I, k. 93.

⁷⁶ Tamże, rkps 2621 II, k. 60.

⁷⁷ Tamże, rkps 579 I, s. 9–10.

⁷⁸ Tamże.

⁷⁹ Wł. Konopczyński, Fryderyk Wielki..., s. 80.

⁸⁰ Biblioteka Ossolineum, rkps 579 I, s. 30.

⁸¹ Schemat opisu gazet został przejęty z opracowanego przez A. Bułównę i J. Szczepanicz, Wstęp, (w:) A. Bułówna, Katalog gazet pisanych..., s. 55 i n.

nić, że wymienione gazety adresowane były do wąskiego grona odbiorców, a więc nie mogły kształtować szerokiej opinii publicznej. Głównymi adresatami analizowanych przez nas gazet byli: Ewaryst Andrzej Kuropatnicki⁸² i Adam Małachowski⁸³. Obaż w interesującym nas okresie pełnili ważne funkcje polityczne (Kuropatnicki był posłem, a Małachowski marszałkiem czterech sejmów), a zatem musieli posiadać dodatkowe źródło informacji, by znać aktualne wydarzenia w kraju i za granicą. Do tego grona należy jeszcze zaliczyć twórców gazet pisanych, czyli korespondentów wymienionych adresatów. Wprawdzie nie wszystkich korespondentów — podobnie jak i adresatów — udało się zidentyfikować, ale dwóch najważniejszych znamy. Jeden, ukrywający się pod kryptonimem „X.A.”, to warszawski pijar⁸⁴, drugim zaś był Jan Nepomucen Chęcki⁸⁵, sekretarz kancelarii koronnej. Można więc powiedzieć, że grono osób, które znajdowało się w kręgu oddziaływania gazet pisanych, było niewielkie, ale znaczące, bo obejmowało przedstawicieli sejmu, dworu i kościoła.

Po tych uwagach wstępnych możemy przejść do odpowiedzi na postawione pytania. Na początek trzeba stwierdzić, że wojna siedmioletnia była w centrum zainteresowania tych wpływowych czynników w Polsce, które związane były pośrednio lub bezpośrednio z omawianymi tu gazetami. Jednak różnie przedstawiało się zainteresowanie poszczególnymi jej etapami. Przyczyny wojny budziły żywe zainteresowanie, ale widziano je tylko w sprzeczności interesów między Francją i Anglią. Zupełnie nie dostrzegano poważnej zmiany w polityce zagranicznej Prus, które zaczęły dążyć do odgrywania czołowej roli najpierw na terenie Niemiec a później Europy. Jest to niezrozumiałe, bo w Europie przewidywano poważne zmiany polityczne, a między Prusami i Austrią utrzymywało się napięcie dyplomatyczne. Wy tłumaczyć to można tylko tym, że Polska nie była w stanie włączyć się aktywnie do narastającego konfliktu i dlatego przyjęła rolę biernego obserwatora. Licząc jednocześnie na to, że Prusy nie odważą się zaatakować Polski, co tylko częściowo się sprawdziło. Bierna postawa Rzeczypospolitej odegrała wszelkie szanse Saksonii, która musiała zdać się na łaskę i niełaskę Fryderyka II. W takiej sytuacji Prusy mogły zaatakować oba państwa: Saksonię militarnie i gospodarczo, a Rzeczypospolitą tylko gospodarczo. Skutki polityczne były takie same, bo oba państwa utraciły swoje znaczenie, a Prusy umocniły się na Śląsku, który miał wcześniej utrwalić unię polsko-saksońską.

Widmo takiego rozwoju wydarzeń pojawiło się już w 1740 r. i dlatego Saksonia próbowała się temu przeciwstawić w sojuszu z Austrią, ale to niczego nie zmieniło, a przede wszystkim nie powstrzymało Fryderyka II. Stąd neutralność Saksonii w wojnie siedmioletniej. Z tych samych powodów podobne stanowisko zajęła Rzeczypospolita i wtedy było to najbardziej rozsądne rozwiązanie. Później dopiero, a więc w latach 1759—1760, udział Polski mógł rozstrzygnąć losy wojny⁸⁶, ale tylko teoretycznie, bo praktycznie nie było to możliwe. Zdawał sobie z tego spra-

⁸² Tamże, s. 42.

⁸³ Tamże, s. 40.

⁸⁴ Tamże, s. 44.

⁸⁵ Tamże, s. 41.

⁸⁶ A. Czubiński, J. Strzelczyk, *Zarys dziejów...* s. 187.

wę Fryderyk II, który otwarcie mówił Polakom o tym, że nie są w stanie odegrać samodzielnie ważnej roli w tej wojnie⁸⁷. Błąd zatem polegał na tym, że właściwie nie został wykorzystany okres pomiędzy II i III wojną śląską, by przeprowadzić zasadnicze reformy, które wzmocniłyby politycznie i militarnie Polskę.

W ówczesnej sytuacji to też nie było możliwe i z tego zdawały sobie sprawę wpływowo koła w Polsce oraz w Saksonii. Jeżeli samemu nie można było przeciwstawić się narastającemu niebezpieczeństwu⁸⁸, to nie należało prowokować konfliktu z Prusami, a liczyć trzeba było na pomyślny rozwój sytuacji międzynarodowej. Dopiero w takim kontekście zrozumiałe staje się znaczne zainteresowanie naszych gazet przebiegiem stosunków politycznych między Francją i Anglią, które doprowadziły do wojny siedmioletniej.

Potwierdzenie słuszności naszego rozumowania znajdujemy w dalszej lekturze gazet pisanych. Lata niekorzystnej koniunktury militarnej i politycznej Prus (1757 i 1759), jak już wspominaliśmy, posiadają największą ilość informacji o wojnie, bo wróżyły właśnie pomyślny dla Polski zwrot w sytuacji międzynarodowej. Kiedy nadzieje na korzystne rozwiązanie powstałej sytuacji, a co za tym idzie wyeliminowanie niebezpiecznego sąsiada, stawały się coraz mniej realne, to fala zainteresowania wojną opada. Równocześnie zmniejszała się liczba korespondencji poświęconych Prusom, podobnie jak przed wojną, a wzrasta troska o losy Rzeczypospolitej.

Zaniepokojenie to wynikało z bezsilności wobec sytuacji w jakiej znalazła się Polska, bo nie tylko nie udało się powstrzymać Prus, ale zyskały one nowego sojusznika w Rosji. Jeżeli na początku wojny siedmioletniej były jeszcze realne szanse na korzystny układ sił politycznych w Europie, który mógł gwarantować niepodległość Polski, to przejście Rosji na stronę Prus w 1762 r. zniweczyło wszelkie złudzenia. Korespondenci gazet mieli tego świadomość, a za ich pośrednictwem także adresaci, czego dowodem są komentarze pochodzące z 1763 r.

Podstawą naszej analizy było przede wszystkim to, co zostało zanotowane w gazetach. Ze względu jednak na fakt, że były one przeznaczone dla ludzi zainteresowanych polityką i z tego względu uzupełniały tylko wiadomości podawane przez oficjalną prasę, zwracaliśmy uwagę na te problemy, o których nasze gazety nie pisały wprost. Było to jednak dobrze czytelne w kontekście pozostałych korespondencji, co razem tworzyło pełny obraz zagadnień związanych z wojną siedmioletnią, a w tym także całej bezradności Polski.

Reasumując należy jeszcze raz podkreślić, że wpływowo koła w Polsce miały doskonale rozeznanie możliwości oraz przebiegu i skutków wojny siedmioletniej, a gazety pisane przez swoje korespondencje i komentarze odegrały w tym procesie poznawczym ważną rolę.

⁸⁷ Biblioteka Ossolineum, rkps 855 I, k. 345.

⁸⁸ Wł. Konopczyński, Fryderyk Wielki..., s. 57 i n.